

# Marian Cezary Abramowicz, jakiego pamiętam

Magdalena Krytkowska

Przede mną cztery książki o różnej objętości, razem 272 strony. Taką objętość „kładę” w dwie godziny, może mniej. Ale z tymi jest zupełnie inaczej. Pisanie Mariana Cezarego Abramowicza czyta się dużej, nieraz całe życie, bo do wierszy i prozy tego autora wielokrotnie się wraca. Niskonakładowe książki poetyckie oraz pisana prozą *Maria Magdalena* mają w sobie magnes. Dla czytelników niegoniących za sensacją i książkami tzw. akcji tym magnesem jest głębia refleksji nad życiem, prawda i... prostota.

Inspirowane naturą wiersze zebrane w tomiki *W kantyku ziemi* oraz *Uroki i zadziwienia* dają czytelnikowi rzecz prawie niemożliwą – garść rzetelnej wiedzy i niebanalnych wzruszeń związanych z jedną rośliną. Dają zatrzymany w wersach urok i zadziwienie nad istotą życia. Łączą bowiem botaniczną i medyczną wiedzę z emocjami wyrosłymi z kontemplowania piękna.

## Piołun

*Jerzemu Masiakowskiemu*

Piołun –  
Aremisia Absinthium –  
bylina zwyczajna,  
gorzka i zaradna tak  
niczym wszytkowiedząca  
w cudzej potrzebie  
niezameżna ciotunia.  
Przed nią gną się dziś  
żołądkowcy ukryci i jawni.  
Znajomości z nią  
nie wstydzą się już nawet  
dostojni profesorowie  
i habilitowani doktorzy.

[M.C. Abramowicz, *Uroki i zadziwienia*, Poznań 1994]

A wszystko na tle osobistych przemyśleń i dociekań autora, jego historycznej i religijno-filozoficznej wiedzy. Takie podejście do świata, który nas otacza, i który stał się udziałem mieszkającego w leśniczówce pisarza, ma wydźwięk humanistyczny, bo czymże innym jak nie humanizmem jest właściwe dla twórczości Mariana Cezarego Abramowicza spojrzenie na świat i obecność w nim człowieka jako części tego świata. Również poetyckie opowieści o biblijnych postaciach są tego dowodem.

## Betania

I ja bywałem w Betanii,  
bałem się zrzędliwej Marty  
i wraz z Marią  
rumieniłem się u stóp Mistrza.

Teraz przychodzę nocami,  
Biję głową o mury Bretanii  
od zewnątrz  
i Mistrza zbudzić się wstydzę.

[M.C. Abramowicz, *Confiteor*, Poznań 1994]

Apogeum takiego spojrzenia znajdujemy w powieści *Maria Magdalena*, którą czyta się jak wielki monolog kobiety mądrej, choć w szczególny sposób doświadczonej przez los, a może dlatego właśnie mądrej. Jej spotkanie i rozmowa z Pawłem z Antiohi, w której zawarta jest historia życia Marii Magdaleny, to podsumowanie zainteresowań autora biblijnymi tematami, na które patrzy przez pryzmat człowieczego losu. Takie samo spojrzenie spotykamy w ważnym dla poety tomiku wierszy *Confiteor*. To w nim zawarł swoje poetyckie credo. Rzadko spotyka się tak spójną twórczość poetycko-prozatorską.

## Apoteoza

Ponad bojowe rakiety  
i strzały zniecka,  
na przekór szubienicom  
i egzekucyjnym plutonom  
w slumsach istnienia i trwania  
bieli się Pietą Michała Anioła  
i wybucha "Odą do radości"  
z Dziewiątej Symfonii  
Ludwiga van Beethovena  
to niby takie zwyczajne,  
czasem cuchnące piwem, zbrukane  
serce człowieka,  
co zadziwia z czasem i podczas  
jak niemy a zwycięski wciąż Krzyż.

[M.C. Abramowicz, *Confiteor*, Poznań 1994]

Mariana Cezarego Abramowicza po raz pierwszy spotkałam, kiedy pracowałam w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Adama Asnyka w Kaliszu. Tam przez szereg lat gościł zapraszany na spotkania autorskie oraz jako juror w konkursach literackich. Podczas tych spotkań nie było ani cienia nudy. Swoimi zainteresowaniami skupionymi na człowieku potrafił oczarować bez reszty zarówno dzieci z podstawówek, młodzież licealną i dorosłych. Pamiętam jak ratując reputację biblioteki zastąpił odmawiającego nieoczekiwanie spotkania jednego z ważnych autorów. Nie wahał się ani chwili, choć uczestnikami spotkania mieli być więźniowie. Nasze wątpliwości, czy tak kruchej postury i wrażliwy człowiek poradzi sobie, rozwiały się z pierwszym zdaniem wypowiedzianym do audytorium w więziennej świetlicy. Abramowicz zawsze był perfekcyjnie przygotowany do spotkań z czytelnikami. Szanował ich i czas, jaki mu poświęcali. Nigdy nie czytał wierszy, zawsze mówił je z pamięci, a wybierał nieprzypadkowo, to były poetyckie spektakle, ale pozbawione patosu i deklamacji. Z tych spotkań zapamiętałam ogromny spokój i życzliwość, jakimi obdarzał słuchaczy. W jego wypowiedziach nie było żadnych zbędnych słów. Niezwykła to postać, potrzebna bardzo w czasach, gdy zaczynały dominować pośpiech i komercja, a nierzadko bylejakość.

Na przedtytułowych kartach czterech leżących przede mną książek pisane kaligraficznym, drobnym pismem dedykacje. Nie jakieś tam zdawkowe, pseudo serdeczne, ale bogate w piękne słowa człowieka, który lubił ludzi i którego lubili ludzie.

Pamiętam również pożegnanie poety, jego ostatnią drogę. Patrząc na postać leżącą w objęciach dębowych desek widziałam człowieka, który ciągle żył. I żyje, bo jego książki nie umierają na półkach ich właścicieli.

*Magdalena Krytkowska*



*Marian Cezary Abramowicz*